Odbudowa kredytu.

Zadaniem państwa wobec gospodarstwa społecznego jest stosować swoją politykę gospodarczą na dłuższą metę w uwzględnieniu tak potrzeb konsumentów, jak i kupiectwa i przemysłu. W pierwszym rzędzie należy usunąć te niedomagania pod którymi cierpi wytwórczość krajowa. Nieodpowiednie stosowanie przydziału surowca dla przemysłu, brak gotówki mimo kolosalnej inflacyi not papierowych, są zasadniczymi hamulcami rozwoju. Brak surowca zależny jest nietylko od faktycznego braku tegoż, ale w wielkiej mierze też z powodu podcięcia instytucyi i kredytu, uniemożliwiające uzyskanie surowca. Gospodarka nasza jest w istotnej swojej mierze zależną od operacyi gotówkowych. Nawet największa ilość gotówki, którą dany przemysłowiec operuje, nie może brakowi gotówki zapobiedz. Koniecznem jest zatem, **rozbudowa instytucyi kredytu.** W tej mierze należy postąpić podobnie jak postępowano w Niemczech wedle projektu znanego uczonego niemieckiego Schulze Delitscha lub wedle Raiffeisena, tego ostatniego w sprawie podtrzymywania wytwórczości małej własności rolnej. Mianowicie stworzono instytucyę długotrwałego kredytu o bardzo nizkiem oprocentowaniu. Taki długotrwały kredyt udzielony przez banki, a poręczony przez państwo, od razu zmieniłby sytuacyę.

Pomoc taka z strony rządu w celu dźwignięcia przemysłu krajowego, musi być szybka i wydatna. Gołosłowne przyrzeczenia i frazesy jakiemi nacechowane są zwykle szumne programy pracy naszych mężów stanu, nie uleczą nigdy naszego, ekonomicznie skołatanego państwa. Wszystkie te przyrzeczenia i szumne zapowiedzi rychłej sanacyi i odbudowy naszego przemysłu i handlu, należy jak najszybciej wprowadzić w czyn.

Powinno też państwo umożliwić sprowadzenie z zagranicy maszyn i narzędzi, albowiem wewnątrz kraju operujemy tylko zużytemi maszynami przedwojennemi, przechodzącemi z rąk jednego przedsiębiorstwa do rąk drugiego. W tym wypadku nie wystarczy tylko zwolnienie z ceł i opłat skarbowych, koniecznem jest przyjęcie przez państwo pewnej różnicy kursu do walut zagranicznych. Przemysłowcy zaś mogliby różnicę tę pokryć choćby przez regularne spłaty oprocentowane. Nie należy się obawiać, że polityka państwa w kierunku wyżej wspomnianym, obarczy zbytnio nasz słaby skarb. Chwilowe niedomagania zostaną usunięte, gdy tylko pierwsze oznaki pomyślne się pokażą, zresztą zależy wiele od stosowania stopy podatkowej. W tym wypadku należy nasz system podatkowy zmienić. Dotychczas bowiem polityka podatkowa opierała się na zasadzie zwolnienia kół agrarnych z pod ciężarów podatkowych, a obciążania przemysłu i handlu większością podatku. Tę politykę względności musi państwo obecnie stosować wobec rozwijającego się przemysłu i handlu, przerzucając większy ciężar podatków na koła agrarne, albowiem te podczas wojny wzbogaciły się niepomiernie i przedstawiają pewne realne wartości, podczas gdy kupiectwo nasze jak i rozwijający się dopiero przemysł, reprezentuje tylko iluzoryczne wartości w markach polskich. Te momenta muszą nasze koła rządowe wziąć pod uwagę, jeśli mają zamiar choć w części przemysł i handel z pod tej ruiny w jakiej się znajdują, wyprowadzić.

Zniesienie central i wprowadzenie wolnego handlu jest w interesie gospodarstwa koniecznem, ale czynniki państwowe muszą zrozumieć, że tylko przy równoczesnem współdziałaniu pozytywnem państwa w powyższem rozumieniu, uzdrowienie stosunków u nas może nastąpić, jeśli uzyskać mamy wpływ i znaczenie u zagranicy.

(dr. N. S.)

Obecne położenie gospodarcze Europy a problem waluty.

Odczyt Dra. Salpetera w Krak. Stow. Kupców.

Mowca poruszył obecne tragiczne wprost położenie gospodarcze wszystkich państw które objawia się w wysokim stopniu w stagnacyi krajów zachodniej Europy i Ameryki, a w niemożności zakupna głodujących państw środkowej i wschodniej Europy z powodu deprecyacyi waluty. Zwycięzkie państwa Zachodu, przystępując do utworzenia Ligi narodów, nie zdołały ująć problemu i wytyczne linie odbudowy sobie postawić, albowiem stwarzając polityczną jedność między sobą, czy udając stworzenie jedności wśród wszystkich państw, nie zrozumiały, iż polityczna strona tej jedności zależną jest od jedności gospodarczej, dlatego idee Wilsona zbankrutowały. Wogóle państwa koalicyi przystępując do obrad w Wersalu, kierowały się w zasadzie tymi samymi motywami jak w czasie przystąpienia do wojny z państwami centralnemi.

Przyczyna wojny leży bowiem głębiej, aniżeli wszyscy podają. Mowca widzi ją w zasadniczej sprzeczności między „środkiem politycznym", a środkiem gospodarczym.

Politycznie kierowały i kierują się państwa zasadami wstecznemi, ograniczały się do ram państwowych, stosując jedne wobec drugich bądź to swą politykę cłową, czy handlową, w obrębie zaś granic nie dopuszczały do wolności swoich obywateli, podczas gdy gospodarstwo 19 w. ujawniało tendencyę wolnego obrotu, umiędzynarodowienia handlu, umożliwiało zetknięcie się obywateli różnych krajów i

zetknięcie towarów na międzynarodowym rynku zbytu.

Omawiając historyczny rozwój naszego gospodarstwa, poruszył mowca, współzależność gospodarczą państw od siebie. Anglia zależną była gospodarczo od konsumenta i producenta niemieckiego, Niemcy od Anglii, Francya od Rosyi i t. p., wogóle żadne państwo samo sobie gospodarczo wystarczyć nie jest w stanie.

Tymczasem wbrew temu poznaniu, państwa dążą do samowystarczalności gospodarczej, a czynić to jedynie mogą drogą eksploatacyi politycznej i gospodarczej drugich państw, w ostateczności drogą wojen Jednak historya uczy, że o ile podbije jedno państwo drugie, i wyeksploatuje je dostatecznie rzuca się dalej na inne, bo swoich potrzeb zaspokoić nie jest w stanie. Ale do tego dojść nie może, by jedno państwo cały świat zagarnęło.. Stąd ciągłe wojny ciągłe podważanie dotychczasowego stanu rzeczy.

Mowca opierając się na współzależności gospodarczej państw do siebie, dochodzi do wniosku że celem uniknięcia wojen, koniecznem jest stworzenie pewnego centrum gospodarczego państw wszystkich, coś w rodzaju parlamentu w którym zastąpione by były wszystkie państwa. Przy wolnej konkurencyi handlowej, gdy wymiana towarów mimo ciągłych uniedogodnień polityczno-gospodarczych była w całej rozciągłości stosowaną, zrozumienie wspólności gospodarczej wszystkich państw, z trudnością znajdywało miejsce. Obecne jednak położenie gospodarcze wskazuje, że wyjście z tego fatalnego położenia znaleźć można tylko przy wspólnem działaniu wszystkich państw razem. Do tego służyć będzie podany wyżej parlament gospodarczy, gdzie każde państwo, broniąc swego stanowiska i wyzyskując sprawność interesów gospodarczych państw między sobą, może najskuteczniej bronić swoich interesów.

Ta współzależność państw względem siebie doprowadziła też w pewnym stopniu do uregulowania wymiany towarów drogą ujednostajnienia waluty. Albowiem rozwój pieniądza wykazał, że najlepszym probierzem wartości jest złoto. Bimetalizm szkodził wiele Francyi, a Rosya przez zaprowadzenie waluty złotej przed wojną gospodarczo się podniosła. Jeśli jednak przyjmiemy złoto jako probierz wartości pieniądza, nie znaczy to, by złoto musiało być podkładem t. j. zabezpieczeniem wydawanych przez państwo biletów pieniężnych. Zabezpieczenie jest tylko pewną istotną funkcyą stosowaną względem obywateli państwa. Zabezpieczenie pieniądza złotem, służy tylko do wzmożenia zaufania obywateli względem państwa. Zaufanie jednak do państwa jest wyrazem poszanowania jego siły gospodarczej. Otóż, zdaniem mowcy, obywatele będą mogli mieć zaufanie do państwa, gdy odczują jego wartość gospodarczą. dla nich jest rzeczą obojętną, czy państwo za bilety pieniężne złotem płacić będzie, czy nie. Że zaś państwo i tak nigdy w zupełności nie podtrzymało pieniędzy złotem, co najwyżej w ¼ lub ⅓, a resztę papierami wartościowemi, więc nie stałoby na przeszkodzie, gdyby państwo wszystkie przez siebie wydawane pieniądze, papierami wartościowymi pokryło, papierami opierającymi się na hipotece dóbr państwowych, kopalni, kolei, gmachów, etc.

Uregulowanie u nas problemu waluty, nie jest, zdaniem mowcy, problemem czysto polskim, ale międzynarodowym. Stosunki gospodarcze zmuszają wszystkie państwa do zajęcia się tą sprawą. Otóż wysoki stan walut zagranicznych, nie mających nic wspólnego z ich rzeczywistą siłą kupna, dotyka tak samo silnie państwa t. zw. Koalicyi, jak nizki stan waluty, państwa gospodarczo słabsze. Nawet ze stanowiska polityki samowystarczalności gospodarczej w powyższem znaczeniu, państwa silniejsze nie są w stanie eksploatować słabszych. Natura obecnych czasów wskazuje, że w sprawach waluty musi nastąpić ujednostajnienie dalsze. Nikt bowiem twierdzić nie może, że stan rozwoju pieniądza, jaki był przed wojną był kresem jego rozwoju. Następnym okresem miała być waluta papierowa, niewymienna. Waluta papierowa oparta przecież na gospodarczej możności państwa. Ponieważ wszystkie państwa wzajemnie są zainteresowane w gospodarczym rozwoju u każdego z nich, a zainteresowanie to nie jest natury platonicznej, lecz ściśle materyalnej, więc możliwem jest, celem uniknięcia ciągłych tarć, ujednostajnić wszędzie walutę w tem znaczeniu, iż miast różnych pieniędzy w różnych państwach stworzyć należy pieniądz jeden międzynarodowy, w postaci papieru podpisanego i zagwarantowanego przez wszystkie państwa razem. Zdaniem mowcy, musi do tego przyjść, jeśli wogóle o uzdrowieniu stosunków może być mowa. Tu czysty egoizm doprowadzić musi do tego rozwiązania. Wskazują zresztą ostatnie propozycye koalicyi skierowane do Austryi, o tym sposobie myślenia na zachodzie. Koalicya ma zamiar pożyczyć Austryi, dając jej do dyspozycyi papiery wartościowe podpisane przez kredytujących.

Inny sposób rozwiązania nie poprawi sytuacyi, będzie chwilowy, a dorywczy.

Nasz przemysł i jego braki.

(*Nadesłane*).

Każde państwo o dobrze rozwiniętym przemyśle staje się ekonomicznie silnem i niezależnem. Nic dziwnego, że w tym kierunku państwa z sobą konkurują i starają się swoją wytwórczością nawzajem przewyższać.

Przed wojną była Anglia państwem o najlepiej rozwiniętym przemyśle. Za nią szły Niemcy, Francya, Austrya, Rosya i td.

Pod zaborem rosyjskim, Królestwo Polskie odgrywało z swoim — stosunkowo dobrze rozwiniętym przemysłem — dość znaczną rolę i pokrywało około 30 proc. konsumcyi rosyjskiej. Jednak przemysł ten nie mógł nigdy stanąć na poziomie doskonałości, pomimo starań niemieckich kapitalistów, którzy w tym przemyśle mieli swoje majątki i chcieli wydostać odpowiednie zyski. Rosya, ze względów politycznych wyznaczyła temu przemysłowi drugorzędną rolę.

Głównym artykułem przemysłu w Król. Polsk. były wyroby tekstylne i temu też działowi poświęcić chcemy tu kilka słów.

Jak już powiedzieliśmy, przemysł w Król. Polskiem, wyznaczoną miał drugorzędną rolę i nie mógł nigdy dorównać wyrobom, które produkowała np. Moskwa, którejto wyroby były doskonałe. Odpowiednio więc do swojej roli, Królestwo Polskie pro-

dukowało masowo artykuły dla konsumentów o skromnych wymaganiach a mianowicie dla Ukrainy, Bessarabii, Litwy, Rusi i td. Natomiast konsumenci o lepszym smaku i większych wymaganiach sprowadzali towar z Moskwy. Artykuły moskiewskie jednak były o wiele droższe od artykułów zagranicznych, to też sprowadzano dużo z zagranicy mimo wysokiego cła ochronnego i kwitł przytem tak nam dobrze znany szmugiel do Królestwa. Tu i ówdzie wyrabiano wprawdzie i artykuły lepsze jak np. w Tomaszowie i Żyrardowie, ale w znikomych tylko ilościach i po cenach drogich, zaś gros fabryk stało na swoim poziomie niezmiennym aż do wybuchu wojny światowej i w takim stanie zastała Polska ten przemysł.

Z powodu zniszczenia większej części fabryk przez okupantów, przemysł nasz uruchomiony został częściowo dopiero w połowie 1919 r. Czas wprawdzie zbyt krótki do udoskonalenia przemysłu, ale co najgorsze, że nie widzimy żadnego postępu w tym kierunku. Czesi, w warunkach nie lepszych od naszych (brak surowca, brak żywności, niepokoje wewnętrzne, wyrób artykułów wojennych i td.) uruchomili przecież swój przemysł tak dalece, że doprowadzili go prawie do poziomu przedwojennego, tak pod względem jakościowym jak i ilościowym.

U nas natomiast uprawia się dalej starą politykę i przemysłowcy nasi, prowadząc krecią kampanię przeciw kupiectwu, nie dopuszczają do sprowadzania z zagranicy lepszych wyrobów u nas nie wyrabianych, a które mogłyby się stać wzorem do udoskonalenia przemysłu rodzimego.

Rzut oka na stosunki przedwojenne przekona nas, że Austrya importowała bardzo dużo, pomimo taniości wyrobów własnych. Importowane artykuły miały po największej części na celu udoskonalenie własnego przemysłu. Kupiectwo galicyjskie z swoją wielką znajomością rzeczy, oddało przemysłowi austryackiemu wielkie usługi i jemu zawdzięczać należy wprowadzenie tak bardzo dziś rozpowszechnionych wzorów włościańskich.

Przemysłowcy ocenili należycie zdolność naszych kupców i bardzo chętnie korzystali z rad i wskazówek im przez kupiectwo udzielanych. Obecnie przemysłowcy nasi, zamiast zastanawiać się nad udoskonaleniem własnego przemysłu i zasięgać rad i wskazówek kupiectwa, co wyszłoby bezsprzecznie tylko na korzyść handlu i przemysłu, to panowie ci prowadzą nadal carską politykę, nie dopuszczając przytem do importu nawet tych artykułów, których się u nas na razie nie wyrabia. Tak dalej być nie może.

Jeżeli chcemy w interesie przemysłu i handlu coś zdziałać, to praca nasza powinna się opierać na obopólnem fachowem porozumieniu. W tym celu należy stworzyć:

1) Izbę złożoną z przedstawicieli kupców i przemysłowców wszystkich branż, a której zadaniem będzie uzupełnić braki w naszym przemyśle.

2) Wolny przywóz artykułów, których na razie u nas brak, spekulantom natomiast pozwolenia nie udzielać.

3) Urządzić jarmark wyrobów przemysłowych celem zapoznania się z naszymi wyrobami i brakami tychże. —

Pokrewne organizacye prosimy o wypowiedzenie swoich zapatrywań w tym kierunku.

Walka z lichwą.

Ubiegłego tygodnia dzienniki powtórzyły skwapliwie komunikat urzędu dla walki z lichwą, donoszący, iż przeciwko pierwszorzędnej tutejszej firmie, handlującej wyłącznie towarami zbytkownymi jak kapeluszami damskimi, jedwabiami i t. p. wytoczono dochodzenie z powodu sprzedaży tych artykułów po nadmiernych cenach. „Nowy Dziennik" nawet twierdzi, że po „niesłychanie wygórowanych cenach."

Stan faktyczny tego „przestępstwa" jest, że pewna pani kupiwszy kilka metrów jedwabiu po 1400 mk za metr, udała się do wymienionego urzędu ze skargą na wygórowaną cenę. Nie mamy żadnej wątpliwości, że cena tego jedwabiu, pochodzenia francuskiego, jest uzasadnioną ceną nabycia, jak cłem i innymi kosztami, sam fakt więc nie wymaga obrony na tem miejscu tylko wyrażamy zdziwienie, że urząd powołany dla zwalczania lichwy przedmiotów codziennego zapotrzebowania, zajmuje się także sprawą, dotyczącą jedwabiu po 1400 mk podczas gdy przedmiot ani też osoba kupująca tak wybitnie luksusowy towar, nie należą do właściwego zakresu działania urzędu w. z lichwą. Napiętnowania godnem jest także to, że w tym wypadku pisma codzienne tak szybko zaalarmowane zostały i bez znajomości rzeczy, tem mniej pożytku dla konsumentów, powtórzyły tę „wielką senzacyę" zupełnie mechanicznie, wyrządzając tem wielką krzywdę, Bogu ducha winnej, poważnej firmie.

(S. P.)

Jak rząd zwalcza drożyznę.

Nasz nowy minister aprowizacyi p. Godziecki obejmując urzędowanie, oświadczył, że zna ciężkie położenie aprowizacyjne państwa, ale ma nadzieję że ono w najbliższym czasie się poprawi. Tosamo przyznał w swem eksposè w Sejmie, prezydent ministrów Witos, wskazując równocześnie na zarządzenia rządu, zmierzającego do poprawy. Dnia 15 stycznia b. r. Rada ministrów poleciła ministrowi spraw wewnętrznych, skarbu, przemysłu i aprowizacyi przygotować wnioski w sprawie walki z drożyzną i zbytkiem; w wykonaniu tego zlecenia rzeczone ministerstwa przedłożyły swoje uchwały, które na posiedzeniu Rady ministrów 29. stycznia b. r. przyjęte zostały.

Rozporządzenie to roztelegrafowane przez P. A. T. dnia 5. bm. — a więc w tydzień po terminie w którym miało wejść w życie — znane jest zapewne naszym czytelnikom, dlatego ograniczymy się tu jedynie do kilku uwag.

Sądziliśmy, że wobec w najwyższym stopniu krytycznego i beznadziejnego stanu aprowizacyi i rozszalałej drożyzny, rząd w ostatniej godzinie zdobędzie się na energiczny wysiłek i czyn. Sądziliśmy, że drożyzna uchwycona zostanie u źródła u producenta

że import otwarty zostanie w najszerszej mierze, że pękną nareszcie okowy wolny handel krępujące, że zniesione zostaną biurokratyczne utrudnienia i szykany, słowem sądziliśmy, że w czyn wprowadzone zostaną programowe oświadczenia ministrów skarbu i premiera, że etatyzm będzie tępiony.

Zamiast tego wszystkiego — nowe rozporządzenie i zapowiedź dalszych rozporządzeń i odezw —nowy papier, którego 8 punktów świadczy niewątpliwie o dobrych chęciach rządu (jak wiadomo droga do piekła jest wybrukowana dobremi chęciami)— ale też o bezprzykładnej naiwności. Naiwnością jest bowiem chęć regulowania życia i żelaznych praw gospodarczych, komitetami, bojkotami i odezwami apelującemi do producentów i handlarzy. Naiwnością jest zwalczanie gospodarczych praw natury prokuratorem, internowaniem i podobnymi represyami — jeżeli nie zwalcza się przyczyn drożyzny, jeżeli nie tępi się jej u źródła.

A teraz przypatrzymy się poszczególnym punktom rozporządzenia.

Zaznaczamy przedewszystkiem, że rozporządzenie to nie zmierza do odbudowy lub zniżki cen; sankcyonuje ono dotychczasową wysokość cen, a uważając ceny te widocznie za normalne, stara się zapobiedz tylko dalszej ich podwyżce.

W punkcie 1 i 2 przyrzeka rząd jak skruszony przestępca poprawę na przyszłość — a raczej wyraźmy się ściślej na najbliższych dni 23 — i solennie przyrzeka w tym czasie nie podwyższać cen na zboże, mąkę, sól, węgiel, drzewo i spirytus. Z innemi podwyżkami załatwił się bowiem przed krytycznym 1. lutego; i tak wyroby tytoniowe podwyższono o 100 proc. w styczniu, taryfy kolejowe i opłaty pocztowe o 100—400 proc. w grudniu, cło po 1900 proc. w styczniu — choć ma obowiązywać od ¹/₃.

Z podwyżki zaś artykułów, o których mowa w punkcie 1. — rząd łatwo zrezygnować może: nie dostarcza ich bowiem zupełnie. Czy ktoś z czytelników naszych jadł w lutym chleb przydzielony mu przez rząd, czy wypiekał z mąki,palił węglem lub używał soli, któreby otrzymał od rządu?

W ust. 3. wzywa rząd gminy, by się do przykładu a stąd do rządu niepodwyższenia cen w w ciągu lutego przyłączyły. Przykład niewątpliwie godny naśladowania, pytanie tylko czy zawsze możliwy i wskazany. Cóż ma zrobić gmina, którąby mogła w lutym zakupić mąkę zagraniczną po cenach wyższych wprawdzie jak rząd w teoryi oznacza, ale niższych niż ludność w pasku opłaca. Czy np. gminie m. Krakowa która wydała na kartki w styczniu mąkę po 60 mk. za kg. nie wolno zakupić w lutym zagranicą mąki np. po 65 M lecz pozwolić by ją ludność kupowała w pasku po 150 M! Wszak tego żąda rząd, który sankcyonuje mechanicznie ostatnią wysokość cen.

W ust. 4. zapowiada Rada ministrów wydanie odezwy do producentów i handlujących, w której wezwie ich do niepodnoszenia cen w ciągu lutego pod rygorem, „stanowczych i energicznych środków". Odezwa taka dotąd nie wyszła i pozwolimy sobie zacytować co „Naprzód" w Numerze z 7. bm. myśli o takiej odezwie:

„Punkt zarządzenia, przewidujący wydanie odezwy, aby nie podnosić cen, brzmi wprost humorystycznie. W jaki sposób odezwa taka doszłaby do najliczniejszej warstwy producentów tj. chłopów, kiedy oni takich „papierków" nie czytają, a w najlepszym razie po przeczytaniu zrobiliby z nich przedmiot drwinek? Jeżeli istnieją posłowie, którzy używają chłopów do nieoddawania kontyngentu, zapewniając im bezkarność, to naiwnością jest sądzić, że odezwa rządowa wzruszy ich i skłoni do uczciwego postępowania wobec ludności miejskiej."

Nie mamy tu nic do dodania.

W ust. 5. zapowiada rząd wydanie ustawy o konfiskacie artykułów zakazanych przez komisyę wwozu.

W ustępie 6. zapowiada rząd wydanie zarządzeń, nakazujących ujawienie zapasów i upoważniających władze do ich przymusowej rozprzedaży jak również ma być wydane rozporządzenie zakazujące przetworu surowców na luksusowe formy spożycia — jak cukierki, białe ciasta.

O ile nam wiadomo, nakazy te już obowiązują, taksamo jak zakaz wypiekania ciast; ten ostatni wydano równocześnie ze słynnem zarządzeniem z marca 1920. normującem ilość, jakość i czas spożywania kanapek w dnie zwykłe i postne.

W ust. 7 i 8 nakazała Rada ministrów Min. Sprawiedliwości i Spraw wewnętrznych, ścigać przestępstwa o lichwę z całą bezwzględnością i internować winnych; w ustępie zaś końcowym poleca wojewodom i starostom „powołać do życia społeczne komitety, do których należeć powinna propaganda bojkotu drogiego towaru, walka ze zbytkiem, opiniowanie w sprawie środków walki z lichwą w granicach obowiązujących ustaw, wreszcie dostarczanie fachowych ekspertów cen na towary".

A więc znowu represye karne, komitety, bojkoty, opinie, eksperci! Czy rząd w naiwności swej naprawdę sądzi, że tem zwalczy drożyznę? Wszak dość mieliśmy dotąd leków na drożyznę z tego arsenału, pamiętamy wszyscy jak te komitety także z prywatnej inicyatywy do życia powołane, jako narzędzia do walki z lichwą i spekulacyą powstawały, działały i widząc zupełną beznadziejność swej akcyi, pracy zaprzestawały. Czyż mało ma dotąd rząd opinii w sprawie środków walki z lichwą? Wszak cała opinia publiczna i bez mała cała prasa ciągle ich dostarcza. Czyż wreszcie potrzeba nowych fachowych ekspertów cen na towary — skoro istnieją Komisye dla badania cen.

Co do powołania do życia komitetów do któ-

rych należeć ma propaganda bojkotu drogiego towaru i walka ze zbytkiem — to w zasadzie nie mamy nic przeciw temu o ile tylko te „społeczne komitety" zajmią się, tem do czego zostaną powołane. Zaznaczyć musimy jednak, że samo pojęcie artykułu zbytkownego jest chwiejne, zależy od cen innych podobnych artykułów, któremi takiesame potrzeby zaspokoić możemy — jakże tu więc oznaczyć co jest zbytkiem i gdzie ma być kryteryum luksusu. Jedwabie zagraniczne są równie drogie jak materye wełniane z Łodzi, ryż sprowadzany z Indyi zagangesowych tańszy jak kasza z pod Krakowa, sardynki tańsze jak przyrządzona ryba z Wisły; czy wobec tego jedwab lub sardynki będą luksusem?

Cezarowie rzymscy, purytani w Anglii — a obecnie rząd niemiecki, walczyli z luksusem — wszyscy jednak bezskutecznie, miejmy nadzieję, że uda się to może społecznym komitetom.

Oto są środki, którymi rząd chce walczyć z drożyzną. Odezwy, konfiskaty, komitety, bojkoty. Obyśmy nie byli fałszywymi prorokami — ale sądzimy, że skutki tej akcyi będą tesame co wszystkich dotychczasowych akcyi rządu w tym kierunku.

(*dr. M.*)

Jak się u nas popiera przemysł krajowy.

Jedną z największych wad naszych czynników miarodajnych, obok dyletantyzmu i braku zrozumienia dla spraw ekonomicznych własnego kraju, jest wiele hałasu a mało czynu.

Niezliczona liczba wydanych ustaw i rozporządzeń prohibycyjnych ma rzekomo na celu ochronę własnego przemysłu. Ile Rząd nasz w tym kierunku dotychczas zdziałał, świadczy najlepiej o tem, obecny stan tej gałęzi w naszym kraju. Wszystko głodne i obdarte.

Na przedstawienia katastrofalnego stanu rzeczy przez kupców i przemysłowców, rząd wcale nie reaguje i nie dostarcza surowców, koniecznych do dalszego prowadzenia danej gałęzi przemysłu, który siłą rzeczy znajduje się stale w agonii, kupiectwo zaś z powodu kompletnego ograniczenia handlu, nie jest w stanie sprowadzać z zagranicy koniecznych artykułów codziennej potrzeby. Mimo to, rząd nasz nieustannie łamie sobie głowę nad tem, czy przypadkiem kupcy i przemysłowcy nie obciążeni są zbyt malemi opłatami i uchwala coraz to wyższe, do absurdu już dochodzące podatki i inne rozmaite daniny.

Jak rząd nasz dba o przemysł krajowy, świadczy pismo jednego z browarów zachodniej Małopolski, nadesłane do naszej Redakcji, a które poniżej w streszczeniu zamieszczamy.

„Zwracamy się do szanownej Redakcji z uprzejmną prośbą wzięcia w obronę naszych żywotnych interesów browarnianych, traktowanych tak bardzo po macosz emu przez sfery rządowe i o łaskawe zamieszczenie naszego apelu, czynionego w imieniu całego browarnictwa małopolskiego na łamach Swego cennego pisma.

Na ostatniem posiedzeniu Związku Ochrony Browarów, odbytem w dniu 21. z m. pod przewodnictwem WP. Prezesa Jana br. Goetza w Krakowie na zażalenia głównie browarów mniejszych, odnoszące się co do zupełnego braku opieki nad nimi ze strony rządu, usłyszeliśmy z ust p. Prezesa wiadomość bardzo dla nas przykrą i niepokojącą, a mianowicie, że wszelkie zabiegi czynione dotychczas tak przez Związek jakoteż osobiście przez delegatów w uzyskaniu od rządu potrzebnego dla browarów surowca, były daremne, a to wobec jawnie okazywanej obojętności sfer kompetentnych, głównie zaś ministerstwa aprowizacyi. Okazało się też, że rządowi na naszym przemyśle nie zależy, gdyż zalicza nasz produkt do zbędnych i zbytkownych, podczas gdy w rzeczywistości jest to produkt odżywczy i niezbędny dla szerokich mas ludności, cierpiącej obecnie przez niedomagania aprowizacyjne. Natomiast uważa rząd dotychczasowe opłaty browarniane za małe i projektuje już znaczne podwyżki tego podatku.

Obojętność i lekceważenie rządu spraw tak donioslych, jakiemi są sprawy popierania własnego przemysłu, zaprzepaszczają do reszty naszą i tak minimalną wytwórczość. Wobec niemożności uzyskania potrzebnych surowców, browary skazane będą na zupełny zastój. Ale rządowi zdaje się bardzo mało na tem zależy i popieranie przemysłu krajowego nie leży wcale w jego intencyi. Wynika to z odpowiedzi, jaką delegacya otrzymała w Warszawie, powiedziano jej tam mianowicie „radźcie sobie sami"!

Na taką odpowiedź, przemysłowcy i kupcy nasi nie byli nigdy przygotowani To zupełnie coś nowego, „Radźcie sobie sami!". Oto odpowiedź rządu w państwie, gdzie powinno się wszystkie sprężyny uruchomić, ażeby dźwignąć własny przemysł.

Wobec takiej alternatywy całe rzesze zajętych w browarnictwie urzędników i robotników znajdą się w tak trudnych warunkach bytu bez chleba, a w dodatku uniemożliwi szerokim warstwom ludności korzystanie z tego, szczególnie w dzisiejszych czasach, tak ważnego środku odżywczego.

Związek Ochrony Browarów apeluje tą drogą do miarodajnych czynników, ażeby tej gałęzi przemysłu nie lekceważyć. Jest poprostu obowiązkiem rządu poprzeć każdą wytwórczość, od rozwoju własnego przemysłu bowiem zależną jest siła naszej skarbowości, podniesienie się waluty i uniezależnienie gospodarcze od zagranicy.

Wyrażamy nadzieję, że panowie nasi „z góry" zrozumieją to i zmienią swoją dotychczasową zacofaną politykę i niczem nieuzasadnioną taktykę wobec przemysłu krajowego.

Obłęd spekulacyjny.

Spekulacya walutami i papierami wartościowemi ogarnęła szerokie koła ludności. Jesteśmy świadkami niebywałej wprost gry hazardowej, rujnującej szerokie warstwy, i wprowadzającej momenta psychopatologiczne do tej instytucyi, jaką w życiu gospodarczem jest giełda. Podnoszenie i upadanie marki naszej, niezrozumiałe wprost przewartościowanie walut zagranicznych, a co najważniejsza, przewartoś-

cłowanie akcyi i papierów wartościowych, rozmaitych P. T. H. Krakusów, i t p. robi wrażenie, że właściwie podłożem całej spekulacyi nie jest ich wewnętrzna wartość, ale gorączka wewnętrzna, która trawi graczy, jak gra w karty, byle grać do upadłego.

Ten objaw symptomatyczny na obecne czasy, ma swe źródło w niepewności jutra. Ma się wrażenie, że wokoło nas roztańczyła się cała falanga najdzikszych instynktów, że nawet koła odpowiedzialne popadły w ten hazard, przelicytowując się w oszołomieniu. A w tem kole przedziwnej gorączki, nie widać lepszego jutra, zdaje się, że wszystko naokoło nabrało jakiejś chorobliwej barwy, moralność przestała nam imponować, etyka przestała nas pociągać, wszystko co zdrowe miazmatami tej społecznej choroby przesiąknięte, gra na giełdzie cały świat, a my gramy z nim.

Były czasy tej przedziwnej choroby, każde państwo i każde społeczeństwo przeszło ją od czasu do czasu, ale stan ten jaki obecnie jest, ma w sobie cechy choroby chronicznej, nie widać końca tego tragicznego widowiska. Społeczeństwa szukają pomocy rządu, a rządy szukają jej u ludności, a tymczasem co zdrowe upada, co silne słabnie, gospodarka społeczna traci na spoistości, wciągnięta w wir spekulacyi rozkołysała się do niemożliwości.

Budować na tej podstawie, wyciągać z opadania, lub podnoszenia się marki polskiej, czy akcyi krajowych, jakieś wnioski, jest to budować na piasku.

Jest to znanem, że siła kupna naszego pieniądza w żadnym stosunku nie stoi do spekulacyi wartościowej obcych walut. Siła kupna marki polskiej jest stanowczo większa od tej, którą notuje giełda zurychska, a stanowczo większa od wartości którą w markach polskich reprezentuje dolar. Wszelkie zatem wnioski do wprowadzenia u nas waluty dolarowej, na podstawie zwykłego przerachowania notowań giełdowych, byłoby krzyczącą niesprawiedliwością, jak niesprawiedliwem i bezsensownem było ustanowienie relacyi koron do marki w stosunku 70 m, równa się 100 kor.

Paradoksalnem zaś w tej całej historyi jest to, że w Ameryce za 50 dolarów nawet robotnik przez miesiąc wyżyć nie może, a u nas 50 dolarów przedstawiają wartość 40 - 50 tysięcy marek, suma, która wystarczy do życia nawet dyrektorowi banku. Albo, że owe dolary przedstawiają raz wartość o kilkaset punktów więcej, raz o kilkaset punktów mniej, że za te dolary płaci się w markach odnośnie do kursu giełdowego. Ciekawszem jednak zjawiskiem jest różnica lokalna w kursie walut, notowanie o kilkadziesiąt punktów niżej na giełdzie prywatnej, jak na oficjalnej, zjawisko, które w ostatniej derucie giełdowej miało miejsce.

To wszystko wykazuje zupełną bezpodstawność przewartościowania walut zagranicznych, albowiem rzeczywista ich siła kupna w żadnym stosunku nie stoi do notowanej. Wykazuje to tylko, że spekulancya przekroczyła granice wszelką logiką wskazane, i że na skutek tej spekulacyi te czynniki, które zależne są od zagranicy, jak nasz stan kupiecki i przemysłowy, ponoszą olbrzymie straty, a z nimi konsumenci. Wykazuje to dalej, że kalkulacya kupiecka jest tylko efemerycznem zjawiskiem, czemś co nie istnieje, lub istnieje w mózgach naszych ustawodawców. Jak nie kalkuluje zapalony gracz giełdowy, tak nie może kalkulować kupiec sprzedający towary, tak kalkulować nie jest w stanie konsument, bo co dzisiaj kosztuje 500 m, to jutro 1000 m, a w dniu następnym 700 mp.

A najbardziej uderzającem wśród tej powodzi najrozmaitszych walut i ich ciągłego opadania i podnoszenia się, to wprost niezrozumiałe granie na akcyach. Nim jeszcze akcye się pokażą, już prowizoryczne papiery wydawane stają się źródłem gry hazardowej, tem szaleńszej, im mniej realnych przedstawiają wartości. Nie o procenta jakie te papiery przynoszą, tu graczom chodzi, ale o samą grę jako taką, że akcye przedstawiające nominalnie wartość np. 200 Mk, na giełdzie tysiące marek notują. Typowym przykładem to elektrownia w Sierszy, której nominale wynosi 200 Koron dywidenda 5 m. 60 fen., a kurs giełdowy wynosił 1200 Mkp.!!

I bezstronny badasz z przerażeniem patrzy na te iluzoryczne miliony przewalające się z kieszeni jednego gracza do drugiego, i na ten brak wszelkiego zdrowego rozsądku, że mimowoli wierzyć się nie chce w jakąś zdrową myśl, która w całym świecie gospodarczym o prawa swoje się dobija.

Spekulacya ta, to objaw zupełnego rozstroju gospodarczego, to klasyczny powód obecnego kryzysu, który łamie wszystko, co jeszcze mimo wojny i niedomagań zdrowem się ostało.

Ostatnia deruta na giełdach powinna być poważnem momentem dla wszystkich, jak i dla kół rządowych. Idzie tu o ratowanie całego państwa przed ruiną gospodarczą. Tu trzeba ogromnego wysiłku ze strony państwa, zrozumienia, że każdy jest pożyteczną jednostką dla państwa, należy wyzyskać istniejące jeszcze dobra, by módz budować nowe. Inaczej grozi nam chaos, który pochłonie wszystko w wirze roznamiętnienia spekulacyjnego. Tu należy zrozumieć, że spadek marki polskiej na giełdach zagranicznych dotyka nas wprawdzie bardzo boleśnie, ale nie jest to ostatecznem nieszczęściem. Główne źródło nieszczęścia leży w tem, żeśmy wszyscy potracili miarę w wartościowaniu każdego objawu życia tak ekonomicznego, jak i politycznego.

Jak przeciwdziałać tej gorączce spekulacyjnej, trudno jest w ramach artykułu podać. Na jedno tylko zwrócić należy uwagę, że wyłączne stosowanie środków represyjnych ze strony państwa, nie prowadzi do celu. Państwo bowiem nie ma jedynie charakteru policyjnego, jest ono także najwyższym wyrazem kooperacyi obywatelskiej, i ma za zadanie twórczo przyczyniać się do sanacyi stosunków drogą **uzdrowienia naszego handlu i przemysłu.**

W każdym jednak razie zwracamy uwagę na iluzoryczność dzisiejszych operacyi giełdowych.

W szczególności nasze kupiectwo powinno się wystrzegać brania udziału w tej bezmyślnej spekulacyi, albowiem pewniejszem jest lokować kapitały w towarach, przedstawiających bądźcobądź wartości realne, aniżeli pewnego poranku stanąć przed faktem zupełnej deruty giełdowej, która zrujnuje tych, dla których iluzoryczne miljony są środkiem do zabezpieczenia bytu, a celem - gra spekulacyjna.

Dr. N. S.

Bezczelna napaść.

Krakowski „Głos Narodu" ogłosił w Nr. 26 z dnia 2/II. 1921 r. pod tyt. „Warszawski skandal Bankowy", telegram własny, w którym powołuje się na „Naród" podaje, iż w aferze giełdowej banków warszawskich, brał udział Bank Kupiectwa Polskiego, który jest bankiem żydowskim. Zdaniem tem chciał korespondent „Głosu Narodu" zrzucić winę bezprzykładnego szmuglu marek polskich na kupiectwo żydowskie chcąc w tej mierze zwrócić uwagę, jak zwykle, na teren walki narodowościowej. Nie mamy zamiaru rozprawiać się z wypocinami mózgowemi „Głosu Narodu".

Musimy jednak stanowczo zaprotestować przeciw bezprzykładnej taktyce tego pisma, równającej się co do etycznego niweau ze szmuglem marek polskich przez niektóre banki warszawskie.

Kupiectwo nasze cierpi pod wpływem obecnych stosunków podobnie, jak i reszta społeczeństwa, składanie winy na całe kupiectwo żydowskie jest bezmyślnem szkalowaniem, którego dopuścić się może tylko człowiek, dla którego obecne stosunki są wodą na młyn do wyzyskiwania swoich osobistych celów, dla człowieka, którego jedynym celem jest, uprawiać stale ten brudny proceder rzucania inwektyw na pewne odłamy społeczeństwa.

Zamiast rzucać zatrute strzały, i kpić sobie ze zdrowego rozsądku swych czytelników, bardziej pozytywną pracą dla redakcyi „Głosu Narodu" byłoby rozważanie, jak mimo rozstroju obecnych stosunków, zaspokoić materjalne potrzeby swych czytelników.

Z Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców.

Ubiegłej niedzieli odbyła się w Krakowskiem Stowarzyszeniu Kupców niezwykle interesująca pogadanka, której przewodniczył p. wicepr. Leistner.

Przewodniczący wskazuje na bezcelowość urzędu przywozu i wywozu który stworzono w lutym 1919. r. Urząd ten nie przyniósł korzyści rządowi, kupiectwo zaś stale krzywdzi. Pomimo zakazu i utrudnień importu, pomimo wysokich cen prohibicyjnych, waluta nasza stale spada. W maju r.ubiegłego zmieniono ustawę na wzór niemiec,stworzono pewien kredyt dla przemysłu łódzkiego, wszystkoto nie wpłynęło na poprawę sytuacyi, marka polska znajduje się stale pod znakiem zniżki tak, że grozi wszystkim bankructwo.

Następnie p. r. Schenker zdał sprawozdanie z swojego pobytu jako delegat Stowarzyszenia na konferencyi w Głównym Urzędzie przywozu i wywozu w Warszawie, odbytej dnia 3. b. m.

Konferencyi przewodniczył prezes p. Malinowski w obecności delegatów Ministerstwa Skarbu, Min. Handlu i Przemysłu, Związku przemysłowców łódzkich, Stow. Kupców w Warszawie, Centr. Związ. Kupców w Warszawie, Związku kupców łódzkich, Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, Kongregacyi Kupc. we Lwowie i Krakow. Stow. Kupców w Krakowie.

Na zapytanie naszego delegata, czy uchwały, które zapadną na konferencyi, są obowiązujące, oświadczył przewodniczący, że będą to tylko uchwały czysto informacyjne.

Mowca oświadczył na konferencyi, że towary u nas wyrabianę są w znikomych tylko ilościach i w lichym gatunku, a w dodatku są o 50 proc. droższe niż zagraniczne.

Fabrykanci łódzcy, żądają z góry gotówki i mimo tego nie dotrzymują zawartych umów i dostarczają według woli i po dowolnych cenach.

Na zapytanie, czy fabryki polskie mogą zaspokoić zapotrzebowanie krajowe jakościowo i ilościowo, oświadczył p. Barczyński, że o ile rząd dostarczy potrzebnej ilości węgla, fabryki zaspokoją wszelkie potrzeby kraju. Odnośnie do czynionych przez mowcę zarzutów co do ciągłych podwyżek cen, oświadczył przedstawiciel przemysłu łódzkiego, że fabrykanci nie mają dostatecznych funduszów na większy zakup surowca, który stale idzie w górę, wobec czego zmuszeni są do odpowiedniej podwyżki cen, przytem inwestycye fabryczne pochłaniają ogromne sumy.

Wobec tego oświadczenia, mowca wykazał zebranym, że z powodu rozmaitych braków, przemysł nasz nie jest przecież w stanie pokryć całkowitego zapotrzebowania, odnośnie do cen wskazał nasz delegat, że konkurencya zagraniczna, wydając umowę w kwietniu ubiegł. r., wykonuje zamówienia po sześciu miesiącach wprawdzie, lecz bez jakichkolwiek podwyżek.

Wreszcie ustalono, że należy zezwolić na import następujących towarów:

Wełna:

Satyny wełniane gładkie i drukowane, tybety wełniane, serge wełniany, kaszmiry czarne na wyrób chustek, chustki wszelakie drukowane, kamgarny wełniane i alpacci.

Jedwabie:

Półjedwabie podszewkowe (serge, rhadamé, atłasy, aksamity kapeluszowe i kołnierzowe) satin de Chine, pailette, crepe de Chine, jedwab i półjedwab do parasoli, charmeuse, liberty, popeliny, gazy, a to specyalnie do uruchomienia przemysłu drobnego.

Bawełna:

Kretony drukowane, kloty czarne i kolorowe, batysty gładkie i drukowane, wyroby lniane, zefiry ciemne, tkane i oksfordy tkane. Dalsze artykuły będą osobno rozpatrywane.

Wprowadzenie danego towaru nie zaszkodzi przemysłowi krajowemu, przeciwnie, przyczyni się do udoskonalenia naszego przemysłu i do zniżki cen. Z biegiem czasu, przemysł nasz dojść może do takiej doskonałości, że swoimi wyrobami zadowolni wymagania konsumentów.

Następnie przedstawił referent dalszy tok obrad co do powołania do życia Izb przywozowych i wywozowych dla branży tekstylnej. Według informacyi p. Malinowskiego, muszą Izby te według ustawy powstać, dla uregulowania całego importu i eksportu wyrobów i surowców włókienniczych. W ciągu dyskusyi okazało się jednak, że producentom łódzkim nie zależy na tem bardzo, by takie Izby w jak najkrótszym czasie powstały, bowiem zwłoka umożliwi im tylko dalszą dyktaturę cen i lichych wyrobów. Wobec tego nasz delegat domagał się utworzenia tych Izb do dni 14-tu, inaczej zwróci się

Krakowskie Stow. Kupców do Izby handlowej w Krakowie, by taką Izbę samodzielnie powołała do życia. Dalsze wyczekiwanie byłoby dla kupiectwa ruiną, zwłaszcza gdzie wielkie transporty towarów letnich są zamówione w fabrykach zagranicznych po cenach niższych, oraz część towaru gotowego znajduje się w drodze.

Po wysłuchaniu delegata p. r. Schenkera uchwaliło Zgromadzenie, wezwanie Rządu do natychmiastowej reorganizacyi Urzędów przywozu i wywozu, a w międzyczasie należy się najenergiczniej domagać prolongaty przedawnionych pozwoleństw oraz udzielenie nowych na już zakontraktowane towary.

Następnie zabrał głos p. **Margulies**, który ostatnio interweniował w Min. P. i H. w Warszawie, gdzie odnośny referent oświadczył mowcy, że idzie tu o zrównoważenie importu z eksportem i o poprawę waluty i zażądał zwołania ankiety, która ma wypracować obszerny elaborat co do postulatów kupiectwa małopolskiego.

Min. P, i H. żąda, by odnieść się do Rady Ministrów z tem, że Łódź wyrabia bardzo liche towary pończoszkowe i zażądać pozwolenia przywozu na te towary.

P. **Monderer** wskazuje na to, że ograniczenie przywozu chroni tylko fabrykantów, natomiast szkodzi w wysokim stopniu kupcom i konsumentom. Przez konkurencyę zagraniczną podniesie się nasza wytwórczość. Mowca wskazuje w dalszym ciągu na podwyżkę cła, która przyczyni się do zwyżki cen. Przeciw temu rozporządzeniu należy protestować, w każdym razie musi być przedłużony okres przejściowy wyprowadzenia w życie nowego rozporządzenia.

Przemawiali jeszcze pp. **dr. Salpeter**, **Bohrer** i inni, a po wyczerpaniu dyskusyi, pogadankę zakończono.

Kilka słów o naszych bankach.

Każdy kupiec czuje, że mu się grunt usuwa pod nogami. Zapas maleje, potrzeba kapitału obrotowego coraz natarczywsza, natomiast coraz trudniej otrzymać gotówkę. Kupiec obecnie w banku kredytu nie otrzymuje. O tem nie trzeba chyba pisać. Banki nie udzielają kredytu za podkładem wekslowym, a tu coraz więcej trzeba tego, tak rozwodnionego pieniądza, jak na zakupno obcych walut, na towary importowe lub na kolosalne opłaty cłowe.

Banki mają obecnie haussę giełdową, żyjemy w okresie rozpanoszonej mani gry hazardowej papierami giełdowymi i to nawet takich papierów, gdzie jeszcze w tej fabryce ani mury nie są wyprawione ani jeszcze nie ma widoku, by za rok tam coś fabrykowano.

Spekuluje nie tylko czarna giełda, ale każdy urzędnik i urzędniczka banku ma swoją pokątną klientelę, gra się ostatniemi oszczędnościami. Dla niektórych banków znów nietylko gra na giełdzie, ale i winkulacya i udzielenie poręki na papierze, do kilkuset tysięcy, że ten lub ów kupiec, zadatkowany towar wykupi, bierze bank tylko 2 i pół proc. Jeżeli jednak idzie o większy kredyt, to w tym wypadku banki postępują bardzo solidarnie, że udzielają kredyt tylko wówczas, **jeżeli dyrektor banku otrzymuje gwarancyę na 50 proc. czystego zysku.**

Potrzebuje kupiec zagraniczną walutę, to dyrektor ją ma, o ile otrzymuje grubą prowizyę (znamy wypadek gdzie za jeden przekaz, dyrektor otrzymał prowizyę 200.000 Marek), jeżeli zaś idzie o kredyt, dyrektor bierze 50 proc. zysku.

Urzędnicy banków stają się giełdziarzami i tak dyrekcya znów stara się pomóc gryndерce w produkowaniu coraz to nowych placówek przemysłowych i handlowych, w których bardzo znaczna część będzie należała do omyłek.

Laik i publiczność łakoma na łatwy i pewny zysk, pewnego dnia doczeka się w historyi znanych czarnych piątków giełdowych, gdy runie nagle ten cały sztuczny pałac papierowej konjunktury.

Kupcy tymczasowo są wyrzuceni poza nawias klientów banków naszych. Niechaj to będzie naszym bankom na przestrogę, że kupiectwo zapamięta sobie to postępowanie, gdy znów może przyjdą i dla banków chudsze czasy, wtedy dyrektorzy bankierzy będą się wstydzili pokazać na ulicy, a banki znów będą potrzebowały kupca dla swojego klienta.

Nie wolno przeciągać struny.!

Do urzędów walki z lichwą i spekulacyą — do urzędów podatkowych, my się o pomoc nie zwracamy, by tych niewidomych „zarobkujących" w swoją opiekę brały. Chcemy tylko wykazać — że kupiectwo jest eksploatowane, a opinia publiczna na swoje bolączki, ma jednego tylko kozła ofiarnego — kupca.

(R. P.)

KRONIKA.

W NIEDZIELĘ, dnia 20. b. m. odbędzie się w lokalu Krakows. Stow. Kupców przy ul. Grodzkiej 43 Walne Zgromadzenie członków Kasy Krakow. Stow. Kupców, Stow. zarejestr. z ogr. por.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie 2) sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu, 3) zmiana statutu, 4) wybór członków Dyrekcyi i Rady Nadzorczej, 5) wnioski i interpelacye.

Początek o godz. 3 i pół popol. W razie braku kompletu statutem przewidzianego, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie w pół godziny później bez względu na ilość członków.

WYDZIAŁ KRAKOWS. STOW. KUPCÓW wzywa członków, którzy czują się pokrzywdzeni wymiarem podatków od zysków wojennych, ażeby nakazy płatnicze przedkładali w Sekretaryacie Stowarzyszenia osobiście między godz. 5-tą a 7-mą wieczór

NIEKTÓRE FIRMY TECHNICZNE NA WĘGRZECH poszukują w polsce przedstawicieli dla swych wyrobów, jak: maszyny, motory, wagoniki, wagony, przyrządy do instalacji elektrycznych, aparaty różnego rodzaju, narzędzia i tp.

Firmy zainteresowane, które pragnęłyby przyjąć przedstawicielstwa firm węgierskich proszone są o składanie ofert pisemnych do Izby handlowej Polsko-Węgierskiej w Warszawie Krakowskie Przedmieście 7. na ręce Prezesa p. Juljana Tołłoczko.—